

Drwęcki, Aleksander / Juskiewicz, Ryszard

Ostatnie zbrodnie

Notatki Płockie 19/1-75, 15-19

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ostatnie zbrodnie

Artykuł niniejszy mówi o nieznanach faktach dotyczących ostatnich dni panowania władz hitlerowskich na północnym Mazowszu, a także Golgoty więźniów uprzednio aresztowanych i ewakuowanych z likwidowanego pośpiesznie obozu działdowskiego, aż do momentu rozstrzelania kilkudziesięciu z nich w Starych Jabłonkach pod Ostródą.

Baza źródłowa podana w artykule jest bardzo skąpa, szczególnie dla drugiej jego części, która opiera się tylko na relacjach ludzi, którzy uciekli ze zbiorowej kaźni, bądź też spisywali je potem. Jest to jednak zrozumiałe, jeśli się zważy, że z tego rodzaju akcji likwidacyjnej w momencie zagrożenia przed nadchodzącymi wojskami radzieckimi likwidatorzy obozu działdowskiego nie dokumentowali, jak się wydaje, swoich zbrodniczych działań na piśmie. Mord w Starych Jabłonkach nie był zresztą w tym okresie jedynym w tym regionie.

Relacje więźniów mówiących o ostatnich chwilach obozu działdowskiego, o ewakuacji obozu, a także likwidacji więźniów politycznych są tak szczegółowe, logiczne i wzajemnie się uzupełniają (aczkolwiek były pisane w różnych czasopismach), iż można je uznać za pełnowartościowy materiał dowodowy. pozwalający odtworzyć sytuację w ostatnich godzinach istnienia obozu, a także w ostatnich godzinach życia kilkudziesięciu ludzi zamordowanych w lesie w Starych Jabłonkach.

W miesiącu listopadzie, grudniu 1944 r. oraz na początku stycznia 1945 roku doszło do masowych aresztowań wśród członków podziemia na północnym Mazowszu, ¹⁾ w szczególności zaś w powiatach mławskim, ciechanowskim, przasnyskim i makowskim. Aresztowania te dotknęły głównie członków Batalionów Chłopskich i konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego „Rocha”, Armii Krajowej, członków PPR, Armii Ludowej, a także innych organizacji podziemnych. Przyczyny aresztowań były różne. Sprowadzały się one generalnie biorąc do znacznego rozpracowania miejscowego podziemia przez agentów i prowokatorów gestapo, a także w wyniku zeznań ludzi konspiracyjki, którzy nie wytrzymali bestialskiego śledztwa i sporo powiedzieli o tajemnicach organizacji swoim oprawcom. Aresztowano wówczas około tysiąca osób. Początkowo aresztowanych przytrzymywano w więzieniach powiatowych i aresztach do czasu zakończenia śledztwa, potem zaś wysyłano ich do najbliższego obozu w Działdowie i potem dalej. Ponieważ ciągle przybywali nowi aresztowani, w miesiącach grudniu 1944 i styczniu 1945 roku więzienia i katownie powiatowe były przepełnione. Areszty powiatowe, które przed wybuchem wojny były obliczone

na kilkunastu lub kilkudziesięciu więźniów, w tym okresie były zatłoczone grupami aresztowanych, liczącymi 100—400 więźniów. Wielu z pośród aresztowanych nie było związanych z podziemiem. Ludzie ci popełniali w rozumieniu prawa okupacyjnego przestępstwa gospodarcze.

Losy większości aresztowanych, w stosunku do których nie zakończono śledztwa, były tragiczne, gdyż z momentem zbliżania się do miast, w których przebywali, oddziałów radzieckich, zostali pomordowani.

Wielki obóz działdowski liczący w połowie stycznia 1945 r. około 1500 ludzi, został ewakuowany ²⁾.

A oto bliższe losy wielu aresztowanych w tym okresie z powiatu przasnyskiego. W dniu 17 listopada 1944 r. zostali aresztowani wszyscy wybitniejsi przywódcy „Rocha” i BCh z powiatu przasnyskiego. Niektórzy z nich pełnili również eksponowane funkcje w kierownictwie politycznym „Rocha” w podokręgu „Wkra” BCh oraz w sztabie podokręgu. Byli to m. in. Jan Janikula z Przasnysza ps. „Tęgi”, członek Kierownictwa politycznego podokręgu „Wkra”, Ignacy Ossowski „Mur” z Wielodroża, inspektor BCh, Marian Milewski „Wiśnia” przewodniczący powiatowej „trójki” politycznej. Stanisław Trojniar „Juhas”, członek „trójki” politycznej „Rocha” dla powiatu przasnyskiego (i jednocześnie delegat rządu na ten powiat) Wojciech Łysonik „Jabłoń” komendant powiatowy BCh, Waclaw Skonieczny „Motor”, komendant BCh na miasto Przasnysz, Roman Skonieczny „Błysk” łącznik, Kazimierz Nizielski „Pług”, Kazimierz Gadomski „Wrzos”, komendant BCh, gminy Karwacz ³⁾, Bronisław Dolecki, Stanisław Młodzianowski ⁴⁾.

W dniu 14 listopada 1944 r. zostało aresztowanych przy ul. Leszno w mieszkaniu Karola Marciniaka 9 członków PPR i AL w tym: Stanisław Dąbrowski, Karol Marciniak i Jan Kierski (z Przasnysza i okolicy) ⁵⁾. W dniu 26.XII.1944 r. znów aresztowano kilku członków AL i AK. Wśród nich byli miejscowi działacze PPR i AL, Aleksander Jaguszewski i Kazimierz Szczepański ⁶⁾.

Niektórzy z aresztowanych zostali zamordowani w więzieniu przasnyskim podczas śledztwa. W dniu 12.XII.1944 r. został zamordowany przez SS-mana Godulę Wojciech Łysonik „Jabłoń” z Gadamca ⁷⁾.

Największe aresztowania miały miejsce w dniu 26.XII.1944 (drugi dzień świąt Bożego Narodzenia). Dokonywano wówczas aresztowań w Przasnyszu, Czernicach Borowych, Bogatem. We wsi Żelazna zostało wówczas aresztowanych

18 osób, we wsi Olszewka 3 osoby. Byli to żołnierze AK, a wśród nich członkowie oddziału partyzanckiego „Łowcy”. Pośród aresztowanych w Przasnyszu był również Stanisław Górski ps. „Torf”, żołnierz AK, mieszkający przy ul. Leszno, obok Antoniego Obojskiego. W tym dniu został też aresztowany Józef Szmalc ps. „Ten”, żołnierz AK, przedwojenny działacz klasowych związków zawodowych w Przasnyszu. Józef Szmalc został zamordowany w czasie śledztwa kijami, a ciało jego wywieziono i pogrzebano w lesie pod Rostkowem.

Z Przasnysza aresztowano m. in. Stanisława Szweda ps. „Pilnik”, żołnierz AK, w którego domu przy ul. Baranowskiej była skrzynka kontaktowa, często odbywały się tam zebrania organizacyjne sztabu obwodu AK oraz przebywał tam szef wywiadu dla powiatu przasnyskiego i makowskiego AK Stanisław Rożek „Przebój”. Ponadto aresztowano z Przasnysza Feliksa Kamińskiego, Jana Chrostowskiego, Józefa Fidurę „Grzmot”, Konstantego Myślińskiego, Mariana Sosnowskiego, Mieczysława Kaliszewskiego i Andrzeja Bieńkowskiego, żołnierzy AK. Z Olszewki został aresztowany Bronisław Majewski żołnierz AK, z Pienie Napierski żołnierz AK, z Klewka Stanisław Keczmerski żołnierz AK, Antoni Łoś ps. „Tur” leśniczy z Obórk, żołnierz AK z oddziału „Łowcy”, jego szwagier Roman Kosmulski ps. „Wilk”, Tadeusz Zembrzuski ps. „Tygrys”, z Krasnosielca z oddziału „Łowcy” Tomasz Kosman i wielu, wielu innych. Ze wsi Szała aresztowano Wiktora Jeznacha ps. „Olcha” przewodniczącego „trójki” politycznej „Rocha” z gminy Jednorzec. Aresztowanych trzymano i torturowano w piwnicach siedziby gestapo w Przasnyszu przy ul. 3 Maja (obecnie Nowotki Nr 3).

W piwnicach tych dla kamuflażu, a także wodybycia przez prowadzących śledztwo informacji, przebywał chwilowo agent niemiecki Czesław Zacharzewski (Ukraińiec ze Lwowa).

W dniu 29 grudnia 1944 roku około godziny 16.00 załadowano z wiezienia przasnyskiego kilkudziesięciu aresztowanych na dwie przyczepy od traktora i w eskorcie 8 żandarmów przewieziono w kierunku Mławy⁸⁾. Po krótkim postoju w Mławie, koniecznym dla pobrania paliwa, transport został skierowany szosą na Iłowo. Na ostrym zakręcie szosy we wsi Mławka (2 km za Mławą) pierwsza przyczepa wraz z więźniami wywróciła się do rowu przygniatając do płotu kilkunastu więźniów oraz żandarmów z eskorty siedzących na burcie przyczepy. Druga przyczepa również wpadła do rowu. W czasie krzyku aresztowanych oraz żandarmów jeden z aresztowanych Starczewski zdołał się uwolnić z drutów, którymi był przywiązany podobnie jak inni więźniowie do łańcucha i niespostrzeżony przez żandarmów uciekł. W jego ślady poszło jeszcze kilku aresztowanych. W celu podniesienia przyczep żandarmii poprzecinał druty na rękach więźniów. Po wykonaniu tej pracy tylko część więźniów została z powrotem

przywiązana do łańcuchów. Część miała wolne ręce, gdyż zabrakło drutu. Skorzystał z tego Edward Grot z Przasnysza, który dojechawszy wraz z transportem do Działdowa i przekonawszy się, że transport kieruje się do obozu, uciekł sprzed bramy obozu⁹⁾. Po przewiezieniu aresztowanych do obozu zamknięto ich w dwóch dużych celach po 70 osób w każdej w bloku Nr 1, stojącym obok szosy prowadzącej z Działdowa do Ostródy (ul. Grunwaldzka). Rano drugiego dnia wydano wszystkim podwójne numery i kazano przyszyć jeden do koszuli, a drugi do kalesonów. W tym czasie z różnych stron północnego Mazowsza przybywały do obozu ciągle nowe grupy. Grupa przybyła w dniu 29 grudnia nie była poddana śledztwu za wyjątkiem Stanisława Szweda i Feliksa Kamińskiego. Obaj pozostali okrutnie pobici, ale żaden z nich nie zdradził tajemnic organizacyjnych. Było to w dniu 30 grudnia 1944 roku. Pozostali więźniowie grupy otrzymali rano miarkę nędznej zupy, a wieczorem zostali wyprowadzeni na spacer. Z grupy tej został potem pobity podczas porannego apelu w innym dniu Konstanty Myśliński, poruszał się niezręcznie z braku okularów, które mu zbito podczas śledztwa w Przasnyszu. Opiekował się nim jego szwagier Marian Sosnowski z Przasnysza, ale nie mógł zapobiec wszystkim przykrościom, które niosło życie obozowe. Myśliński został pobity podczas porannego apelu przez wachmana z krzywymi nogami i krzywą twarzą. Nad Antonim Obojskim znęcał się prawie codziennie kapo obozowy znany w świątku przestępczym Przasnysza okresu międzywojennego pod przezwiskiem „Kielbik”. Krzyczał on zwykle podczas maltretowania Obojskiego „Ja cię wyzwolę z komunizmu”¹⁰⁾. Z grupy aresztowanych w listopadzie został zamordowany Józef Fidura „Grzmot”.

Jeden z transportów więźniów odszedł z Przasnysza do Działdowa w dniu 10 stycznia 1944 roku. W transporcie tym m. in. jechał aresztowany w dniu 25 grudnia 1944 r. w Dąrdzewie Nowym Tadeusz Zembrzuski „Tygrys” b. żołnierz oddziału partyzanckiego „Łowcy”. Został on rozpoznany przez agenta gestapo Ukraińca „Iwana”, przebywającego chwilowo w akowskim oddziale partyzanckim „Łowcy”. Aresztowania dokonało gestapo¹¹⁾.

Z inną grupą aresztowanych wędrował z Przasnysza przez Działdowo w kierunku Płocka Tadeusz Kuligowski ps. „Prusak”, jeden z czołowych przywódców podziemia ruchu ludowego na północnym Mazowszu oraz BCh¹²⁾.

Likwidacja obozu działdowskiego nastąpiła niespodziewanie. W dniu 18 stycznia 1945 roku, kiedy więźniowie stali na apelu (godz. — około 15.30), na plac oraz na sąsiednią stację kolejową zaczęły padać pociski armatnie¹³⁾.

Popłoch wśród więźniów oraz wachmanów został z trudem opanowany. Zarządzono ewakuację obozu. Przed opuszczeniem obozu rozdano więźniom pospiesznie chleb i szybko uformowaną kolumnę skierowano na północ szosą

w kierunku Burkatu i Ostródy. Otaczali ją wachmani oraz tresowane psy.

Według Stanisława Bociana, w tym czasie było w obozie około 700 więźniów i 600 kobiet. Według innego z relantów (Jana Majewskiego) ewakuowano z obozu dużo więcej więźniów. Jeden ze znanych badaczy problematyki okupacyjnej Janusz Gumkowski podaje, że od listopada 1944 r. aż do końca jego istnienia stan obozu wynosił 1000 więźniów¹⁴). Biorąc pod uwagę masowe aresztowania dokonywane w miesiącach listopadzie i grudniu 1944 r., a także styczniu 1945 r. należy przyjąć, że podobnie jak we wszystkich więzieniach północnego Mazowsza tak i w obozie działdowskim stan więźniów znacznie przewyższał jego pojemność, a także stan normalny. Kierując się tymi przesłankami należy szacunkowo przyjąć, że w momencie ewakuacji obozu mogło być około 1500 więźniów. Relacja świadka Stanisława Bociana w tym względzie wydaje się być zbliżona do prawdy chociażby dlatego, że świadek ten przebywał w obozie od 1943 r. i jako fryzjer obozowy miał możliwość chodzenia po całym jego terenie i czynić miarodajne spostrzeżenia.

Niedaleko od obozu w odległości około 500 m w pobliżu wiaduktu kolejowego kolumna więźniów została ostrzelana silnym ogniem artylerii czołgów, które przedarły się od Mławy, otaczały Działdowo i blokowały drogi odwrotu, wycofującym się oddziałem niemieckim rozbitym w czasie walk o umocniony rejon mławski.

Działdowo zostało wyzwolone w dniu 18-ym stycznia 1945 r. w godzinach wieczornych przez czołgi radzieckie, należące do 5 armii pancernej w gwardii, dowodzonej przez gen. płk. W. Wolskiego. Oddziały te wdarły się do miasta z dwóch stron od Wysokiej i od Kurek. Było to ogromne zaskoczenie dla władz niemieckich, gdyż Działdowo leżące w odległości 25 km na północ od Mławy zostało wcześniej zajęte od Mławy¹⁵).

Informacje, jakoby obóz działdowski został wyzwolony jako nienaruszony i przed ewakuacją, należy uznać za nieścisłe¹⁶). W obozie pozostała tylko część kobiet i chorzy¹⁷).

Ostrzeliwanie ewakuowanej kolumny więźniów na wysokości wiaduktu kolejowego oraz bombardowanie przez samoloty należy uznać za pomyłkę tragiczną. Atakujące wieczorem i nocą oddziały radzieckie przypuszczały, że są to wycofujące się oddziały niemieckie.

W czasie ostrzeliwania kolumny powstał ogromny popłoch zarówno wśród więźniów jak i ich eskorty. Kilkunastu więźniów skorzystało z tego popłochu i uciekło¹⁸). Wśród nich znaleźli się m. in. z grupy przasnyskiej więźniowie. Czesław Czarnecki, Stanisław Trojnar, Wiktor Jeznach, Stanisław Szweda, Marian Sosnowski i Tomasz Kosman. Na drugi dzień uciekający natknęli się na oddziały radzieckie, od których dowiedzieli się, że Mława jest już wolna i wówczas udali się w kierunku na Mławę, a dalej do swoich domów. Kiedy z trudem udało się eskortie spędzić więźniów do jednej kolumny okazało się, że stan jej w wyniku ucieczki oraz

bombardowań i ostrzeliwań — zmniejszył się do 50% jej stanu wyjściowego. Pozostali więźniowie zostali rozczłonowani na mniejsze kolumny i każda z nich maszerowała nieco inną trasą. Od reszty więźniów wyodrębniono więźniów politycznych, których było 122¹⁹). Grupę tę dość szybko popędzono w kierunku na Ostródę. W nocy zarządzono odpocząnie w stodole obok szosy. Więźniowie byli głodni, zziębnięci, szli forsownym marszem przy 20 stopniowym mrozie, a ponadto wyczerpani wydarzeniami dnia. W nocy udała się ucieczka dwóm więźniom. Jeden z nich nazywał się Aleksander Suski i pochodził z Krasnosielca. Rano popędzono wszystkich w stronę Olsztynka. W Olsztynku nakarmiono ich dobrze i popędzono dalej. Pod Ostródą grupa polskich więźniów spotkała się z więźniami radzieckimi i francuskimi. Eskorta więźniów składała się z wachmanów obozowych, żandarmów oraz gestapowców²⁰).

Pod Ostródą kolumna została zatrzymana i przemówił do niej komendant obozu działdowskiego w sposób następujący: „Jesteście głodni i bardzo zmęczeni. Do następnej wioski daleko i trudno będzie wam dotrzeć. Poza tym zbliża się wieczór. Zaczekajcie tu. Ja wrócę do tej wioski, którą minęliśmy i znajdę dla was kwatery. Dostaniecie jeść, bo mamy dla was żywność. Prześpicie się i odpoczniecie, a rano przyjadą wojskowe samochody i wówczas grupami po 10 lub 20 pojedziecie za Olsztyn wyrzucać śnieg z okopów. Tym samym będziecie nam pomagać w obronie Rzeszy”²¹). Następnie komendant obozu pojechał do wsi, a kolumnę więźniów zawrócono do tyłu. Po przejściu około 300 m. zatrzymano wszystkich i część rozlokowano w stodole zabudowania stojącego samotnie nieopodal lasu. Chorych i rannych umieszczono w murowanym chlewie. Zabudowanie to należało do wsi Stara Jabłonka. Wkrótce po rozlokowaniu więźniów dano im do syta chleba z masłem, a do picia parzona słodką miętą. Po najedzeniu się wszyscy byli zadowoleni i z nadzieją myśleli o zbliżającym się szybko wyzwoleniu. Położyli się spać. Był to dzień 19 stycznia (wieczór) 1945 r.

O godz. 2.00 w dniu 20 stycznia pod stodołę podjechał samochód. Po chwili rozległy się krzyki eskorty wychodzić po 20! Po wyjściu ze stodoły pierwszej dwudziestce związano ręce od tyłu drutem i ustawiono dwójkami.

Samochód jechał w kierunku lasu. Za nim popędzono pierwszą dwudziestkę więźniów w miejsce, gdzie poprzedniego dnia przemawiał komendant obozu. Gdy pod lasem wóz stanął, więźniów w świetle reflektorów popędzono dalej wąską przecinką. Obok rowu kazano im położyć się twarzą do ziemi...

Ekzekucja zaczęła się od Kazimierza Kosmulskiego. Kosmulski po strzale w potylicę natychmiast znieruchomiał. Drugi — Antoni Łoś trafiony niecelnie odwrócił się na bok i zaczął śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła” a potem „Boże coś Polskę”. Współtowarzysze niedoli słysząc śpiew przerwali modlitwę, a niektórzy stłumiwszy przekleństwa rzucały na Niemców,

podchwycili słowa hymnu. Nad ciemnym lasem unosił się ich głos, potężniał, wprowadzając Niemców w osłupienie...

Nie trwało to jednak długo. Kierowca samochodu widząc, że egzekucja zaczyna przybierać nieoczekiwany obrót, podbiegł do krwawiącego Antoniego Łosia i dobił go strzałem z pistoletu. Ten strzał stał się sygnałem do rozpoczęcia masowego mordu. Członkowie eskorty rzucili się na pozostałych i zaczęli ich mordować.

Kiedy jeden z oprawców zbliżył się do piątej dwójki Tadeusz Zembrzusi leżący w szóstej poderwał się i skoczył nagle do lasu ginąc w jego mrokach. Udało mu się szczęśliwie uciec, chociaż został dwukrotnie ranny. Jedna z kul trafiła go w rękę odrywając dwa palce, a druga ugodziła w nogę. Po długim błędzeniu w lesie Tadeusz Zembrzusi znalazł opuszczony dom, gdzie odpoczął i najadł się, opatrzył rany, a niedługo potem do domu weszli żołnierze radzieccy.²²⁾

Z grupy tej udało się również uciec Stanisławowi Keczmerskiemu z Klewk. Do ucieczki Keczmerski zaczął przygotowywać się zaraz po wyjściu ze stodoły. Ponieważ był silnym mężczyzną zerwał druty i udając że ma rękę związane czekał na okazję ucieczki. Kiedy leżał nad dołem jeden z członków eskorty kopnął go i polecił mu przysunąć się bliżej. Keczmerski odpowiedział, że nie może, gdyż jest związany. Wówczas dwaj gestapowcy podnieśli go. Wtedy Keczmerski prosił jednego z gestapowców, aby podniósł mu czapkę, gdyż chce w czapce umierać. Kiedy Niemiec ubawiony taką propozycją schylił się po czapkę, Keczmerski uderzeniem nogi przewrócił go w śnieg, następnego zaś Niemca uderzył łokciem w pierś tak, że ten również się przewrócił, a sam skoczył do lasu. Otwarto do niego ogień, ale żaden z pocisków go nie trafił.²³⁾

W czasie rozstrzeliwania piątej dwudziestki pozostali więźniowie słyszeli strzały i zaczęli snuć najgorsze domysły. Jeden z nich Kaliszewski z Przasnysza zaczął wyrażać głośno opinię, że to rozstrzelują ich kolegów. Został on utwierdzony w swoich przypuszczeniach, kiedy jeden z wartowników powiedział do więźnia poszukującego koc, który mu się gdzieś zagubił, aby się uspokoił, gdyż wkrótce nie będzie mu już potrzebny. Kaliszewski zastanawiając się nad ratunkiem swoim i kolegów wysunął propozycję zaatakowania Niemców, kiedy przyjadą po następną dwudziestkę. Argumentował, że wówczas może kilku lub kilkunastu więźniów zginie, ale reszta będzie miała szansę ocalenia.

Propozycja ta została odrzucona z momentem, kiedy któryś z więźniów wysunął zastrzeżenia co do oceny sytuacji dokonanej przez Kaliszewskiego. Twierdził on, że Niemcy nie uważają się w ostatniej chwili przed wywołaniem rozstrzelania więźniów, którzy są niedaleko frontu oraz pod opieką Aliantów i Czerwonego Krzyża. Zastrzeżenia te sparaliżowały wolę walki o życie pozostałych więźniów. Kaliszewski postano-

wił ratować się sam. Wszedł po drabinie na siano w zasięgu i tam zagrzebał się głęboko, podobnie uczynił Józef Romanowski z Żelaznej oraz Andrzej Bieńkowski z Przasnysza. Pozostali więźniowie byli wyciągani ze stodoły i obory po 20, prowadzeni na miejsce kaźni i tam mordowani. Aby zabezpieczyć się przed dalszymi ucieczkami, tak jak to miało miejsce w pierwszej grupie, pozostałym wiązano drutem nie tylko ręce ale również na miejscu kaźni nogi.²⁴⁾ Zagrzebani w sianie ocalili. W sumie zamordowano w lesie w Starych Jabłonkach 116 osób, wśród których było 109 Polaków, mężczyzn — 102, kobiet — 7 oraz siedmiu obywateli radzieckich, w tym jedna kobieta.²⁵⁾

Grupy więźniów niepolitycznych dotarły do Ostródy. Przed Ostródą jedna z takich grup została znów pomyłkowo ostrzelana i zbombardowana przez samoloty radzieckie. Zginęło wówczas kilkunastu więźniów.²⁶⁾ W Ostródzie zakwaterowano więźniów w dużym gmachu obok dworca kolejowego. Tam dano im jeść, a następnie zwrócono dokumenty oraz odpowiednie zaświadczenia mówiąc, że są zwolnieni. Stamtąd więźniowie uciekali i wydostawali się z miasta każdy indywidualnie.

W dniu 21 stycznia 1945 r. Ostróda została wyzwolona przez wojska radzieckie.²⁷⁾

Większość z pomordowanych w Starych Jabłonkach została rozpoznana podczas ekshumacji i zabrana przez rodziny na „swoje” cmentarze. Najwięcej z nich spoczywa w trzech zbiorowych mogiłach na cmentarzu parafialnym w Przasnyszu.

Są to: Jan Andrzejewski, Roman Chyliński, Józef Grotkowski, Stanisław Górski, Józef Jesionek, Zenon Kamiński, Apolinary Kasprowicz, Tadeusz Konecki, Roman Kosmowski, Józef Fidura, Tadeusz Kamecki, Antoni Łoś, Józef Rybkowski, Stefan Rzepczyński, Kazimierz Sadowski, Jan Wszyński, Roman Żbikowski, Jan Szmalc, Apolonia Chmielińska, Czesław Chmieliński, Piotr Kiliański, Henryk Łada, Paweł Majkowski, Antoni Orzechowski, Tadeusz Pszczółkowski, Stanisław Rudnicki, Ryszard Skonieczny, Roman Stefański, Leon Woźniak i Józef Żbikowski.²⁸⁾

W związku z morderem w Starych Jabłonkach w czerwcu i lipcu 1945 r. składali zeznania w Ostródzie Jan Majewski, Kaliszewski, Andrzej Bieńkowski, Stanisław Keczmerski i Tadeusz Zbrzeski.

Przed ekshumacją na masowych grobach pomordowanych rosły małe drzewka. Groby znalazł Jan Majewski. Jak się wydaje pomordowani zostali pogrzebani w rowach strzeleckich, bądź też rowie przeciwczołgowym, gdyż trudno byłoby przyjąć, że miejsce dla pomordowanych zostało przygotowane stosunkowo wcześniej. Mord, jak należy sądzić, został dokonany na mocy decyzji podjętych już po opuszczeniu obozu działdowskiego. Kopanie wcześniejsze grobów zbiorowych dla tak dużej ilości ludzi wydaje się w tych okolicznościach mało prawdopodobne.

1) Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa, lata wojny 1939—1945, Warszawa 1966, s. 318, 327, 334, Kazimierz Leszczyński, Eksterminacja ludności na ziemiach polskich w latach 1939—1945, Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Warszawa 1960 tom XI s. 237, 255, 259, 261, 269, Tadeusz Kuligowski, pod kryptonimem „Wkra”, Warszawa 1968, s. 262, 269, Ryszard Juszkiewicz, Mławskie Mazowsze w walce, Warszawa 1968, s. 257, 265, 310 i 311. Ryszard Juszkiewicz, Obozy w rejencji ciechanowskiej. Notatki Płockie Nr. 1/45 z 1968 r. s. 32—38 oraz Tadeusz Kuligowski, Protokół własny, Jedność Mazowiecka Nr. 5(146) z 14—20 lutego 1949 r. oraz Nr. 8(149) z 6—12 marca 1948 r.

2) Obóz w Działdowie należał do najwcześniejszej założonych na ziemiach polskich. Początkowo, po zakończeniu kampanii wrześniowej byli tam internowani oficerowie i żołnierze polscy, głównie obrońcy Modlina. Po wywiezieniu jeńców do oflagów i stalagów w grudniu 1939 roku został tam zorganizowany przez Selbstschutz obóz eksterminacyjny. Rozwinął się on z małego obozu-aresztu, który mieścił się początkowo w domu prywatnym Wyrwicza przy ul. Dworcowej. Od maja 1940 r. aż do końca okupacji obóz działdowski był obozem pracy, chociaż nosił różne nazwy w zależności od oficjalnych zadań, jakie mu stawiano, a które zresztą były mistyfikacją. Obóz nazywał się Durchgangslager (obóz przejściowy), Arbeitsziehungslager (wychowawczy obóz pracy) i wreszcie Arbeitsstraflager (obóz pracy przymusowej). Obóz mieścił się wówczas przy ul. Grunwaldzkiej, na terenie byłych Łoszar III baonu 32 pp z Modlina. Obóz zajmował obszar 8 ha. W obozie przebywało przeciętnie 1000 więźniów. Pod względem narodowościowym byli to głównie Polacy i Żydzi, chociaż byli w nim również Rosjanie, Francuzi, Belgowie, a nawet Niemcy (chorzy umysłowo). W okresie trzech miesięcy (od początku lutego do końca kwietnia 1940 r.) obóz działdowski spełniał funkcję obozu zagłady. Więźniowie byli wówczas masowo wywożeni do lasów białuckich i na tzw. Górę Komornicka i tam ich rozstrzelano. Rozstrzelani pochodzili bądź to z obozu w Działdowie, bądź też z obozu w Rudaw, Baubritten i Hohenbruch.

Wśród więźniów byli także dwaj biskupi płoccy: ks. Antoni Julian Nowowiejski i ks. Leon Wetmański. Pomordowanych więźniów grzebano w lasach obok miejsca kaźni lub na terenie obozu. Przez cały okres istnienia obozu zamordowano w nim kilka tysięcy osób.

Aczkolwiek w obozie działdowskim przebywali również Polacy z innych regionów „obsługiwał” on głównie relencje ciechanowska. Por. Janusz Gumowski, obóz hitlerowski w Działdowie, Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, Warszawa 1958, tom X s. 57—88, Halina Kowalska, Okupacja, artykuł zawarty w monografii Działdowo, Olsztyn 1966, s. 221—240, Ryszard Juszkiewicz, Obozy pracy w rejencji ciechanowskiej, Notatki Płockie Nr. 1/45 z 1968, s. 33.

3) Tadeusz Fijałkowski, Pod kryptonimem „Wkra”, Warszawa 1968, s. 265 oraz relacje Wiktora Jeznacha, Mariana Budnickiego, Tadeusza Fijałkowskiego, Henryki Kaczmarczyk (zbiory R.J.), Tadeusza Kuligowskiego, Protokół własny, Jedność Mazowiecka z dnia 24—31 stycznia 1948 r. (Nr. 3/143).

4) Relacja Henryki Kaczmarczyk I voto Janikula (zbiory R.J.).

5) Relacja Antoniego Obojskiego (zbiory R.J.). Aresztowania te kojarzy się z osobą agenta niemieckiego posługującego się nazwiskiem Czesław Zacharzewski.

6) Aleksander Jauszewski, maszynopis, sygn. 345 Archiwum Kom. Woj. PZPR dla woj. warszawskiego oraz relacja Antoniego Obojskiego (zbiory R.J.).

7) Tadeusz Kuligowski, Protokół własny, Jedność Mazowiecka z 24—31 stycznia 1948 r. Nr. 3(143) oraz Tadeusz Fijałkowski op. c. s. 265.

8) Relacja Jana Majewskiego (zbiory R.J.).

9) Relacja Jana Majewskiego (zbiory R.J.).

10) Relacja Jana Majewskiego (zbiory R.J.).

11) Relacja Tadeusza Zembrzuskiego (zbiory R.J.).

12) Przebieg tej wędrowki opublikował on w kilku artykułach p. t. „Protokół własny” w Jedności Mazowieckiej w roku 1948.

13) Relacja Stanisława Bociana oraz Jana Majewskiego (zbiory R.J.).

14) Janusz Gumowski, Obóz hitlerowski w Działdowie, Biuletyn Głównej Komisji Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, tom X s. 88.

15) Por. Ryszard Juszkiewicz, Mławskie Mazowsze w walce, Warszawa 1968 s. 301, 304, Bolesław K. Dolata, Wyzwolenie Polski, Warszawa 1966, s. 80. Tenże autor zamieszcza w swojej pracy komunikat wojenny z dnia 19.I.1945 r., który mówi, że Wojska 2 Frontu Białoruskiego rozwijając natarcie, opanowały w dniu 19 stycznia Mławę i Działdowo, ważne węzły komunikacyjne i silne punkty oporu nieprzyjaciela na podejścia do południowych granic Prus Wschodnich. O tym, że Działdowo zostało zdobyte w dniu 11.I. 1945 r. mówi również Wielka Encyklopedia Powszechna, Warszawa 1963, tom 3 s. 238. Kazimierz Sobczak w swojej źródłowej pracy: „Operacja mazowiecko-mazurska 1944—1945” Warszawa 1966, s. 229 podaje „Po niezbędnych przegrupowaniach nastąpiło uderzenie na Działdowo. Po krótkich walkach ulicznych w nocy z 18—19 stycznia miasto było wolne”. Halina Kowalska w swoim artykule pt. „Okupacja” zamieszczonym w monografii: Działdowo (z dziejów miasta i powiatu, Olsztyn 1966, s. 240 tak opisuje zajęcie Działdowa: „Okolo godziny 15 (w dniu 17.I.1945) od strony Książędogrodu posypały się na miasto pociski armatnie, Polacy, a także niektórzy Niemcy, chowali się po piwnicach. Ranni żołnierze niemieccy w panice opuszczali szpitale i uciekali wraz ze zdrowymi. Jeszcze w nocy chodzili Niemcy po piwnicach i ogłaszali, że szosa na Burkat wolna, że można tamteady uciekać. Do godziny 21 było słychać strzały, później wszystko ucichło, ale o spaniu nie było mowy — wszyscy uciekli!”

Dalej autorka podaje, że nad ranem Polacy zobaczyli na ulicach Działdowa żołnierzy radzieckich.

16) Por. Kazimierz Sobczak, op. c. s. 229.

17) Relacje Tadeusza Zembrzuskiego (zbiory R.J.).

18) Relacje Jana Majewskiego, Tadeusza Zembrzuskiego, Wiktora Jeznacha, Stanisława Bociana i Henryka Jabłonowskiego (zbiory R.J.).

19) Relacja Jana Majewskiego (zbiory R.J.).

20) Relacja Jana Majewskiego i Tadeusza Zembrzuskiego (zbiory R.J.).

21) Relacja Jana Majewskiego (zbiory R.J.).

22) Relacja Tadeusza Zembrzuskiego (zbiory R.J.).

23) Tadeusz Fijałkowski w cytowanej pracy (s. 265 i 266) pisze, że uciekającym był Trojniar. Zaprzecza temu w swojej szczegółowej relacji nie tylko Jan Majewski, ale również Leokadia Purzycka I voto Fidura, małżonka zamordowanego w Jabłonkach Starych Józefa Fidury. W swojej relacji Leokadia Purzycka powołuje się na rozmowę jaką miała z Trojniarem w Chojnowie w 1945 r., kiedy wiozła do Przasnysza ekshumowane zwłoki swojego męża. Według relantki tenże Józef Fidura nie był żołnierzem BCh, ale AK i nosił pseudonim „Grzmot” (zbiory R.J.).

24) Stwierdzone to zostało podczas ekshumacji pomordowanych w dniu 10.VII.1945 r. (AD i RJ).

25) Opis mordu w Starych Jabłonkach jest zamieszczony w Pamiętnikach przedszkolanki Nr. 4283, zamieszczonym w zbiorze „Tu jest mój dom”, Warszawa 1968 s. 371—380. Jak się wydało opis ten powstał w oparciu o relację Stanisława Keczmerskiego i Tadeusza Zembrzuskiego (AD i RJ).

26) Relacje Jana Majewskiego i relacje Stanisława Bociana (zbiory R.J.).

27) Kazimierz Sobczak op. c. s. 249 oraz Bolesław K. Dolata op. c. s. 443.

28) Karta ewidencyjna miejsc walki i męczeństwa woj. warszawskiego, dotycząca cmentarza w Przasnyszu, zbiory Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych.